



PATRON



TYGODNIK PARAFII PW. ŚW. BENEDYKTA, CYRYLA I METODEGO - KAZANÓW

NUMER 104, 29.08.2021, XXII Niedziela zwykła

LITURGIA (Pwt 4, 1-2. 6-8); (Ps 15 (14), 1b-2. 3 i 4b. 4c-5); (Jk 1, 17-18. 21b-22. 27); Aklamacja (Jk 1, 18); (Mk 7, 1-8a. 14-15. 21-23);

KOMENTARZ

Niektóre zakłady pogrzebowe potrafią przeprowadzić taką kosmetykę nieboszczyka, że wygląda w trumnie jak żywy. Wygląda jak żywy, ale jest umarły. Pan Jezus mówi nam w dzisiejszej Ewangelii: Troszczcie się przede wszystkim o to, żebyście mieli życie w sobie, a nie o to, jak wyglądacie. Bo cóż z tego, że wyglądasz na człowieka sprawiedliwego, jeśli serce twoje jest pełne pychy, rozpusty, chciwości, podstępów, nienawiści? Cóż z tego, że twoja rodzina uchodzi w oczach ludzi za rodzinę zgodną i kochającą się, jeśli tak naprawdę to ciągle się kłócicie, a może nawet wszystko, co było dobre między wami, już się wypaliło i przemieniło się we wzajemną obojętność? Istotne jest to, co jest w środku człowieka – powiada nam dzisiaj Pan Jezus. To dobrze, że okazujecie sobie wzajemnie życzliwość. Ale najważniejsze jest, żebyście w swoich sercach byli sobie wzajemnie życzliwi. Obłudne okazywanie sobie życzliwości wprowadza w relacje między ludźmi zarodki śmierci i rozkładu. „Biada wam – powiedział na ten sam temat Pan Jezus przy innej okazji – bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wasze wnętrza pełne jest wszelkiej niegodziwości. Na co nie spojrzeć, wszędzie powinna obowiązywać ta sama zasada: starajmy się o to, ażeby w naszych wnętrzach królowała prawda i dobro, i miłość. Dopiero pod tym warunkiem to, co się ujawnia na zewnątrz, będzie autentyczne. Przecież my czasem nawet rodzonych dzieci nie



umiemy kochać autentycznie. Św. Augustyn nieraz stawiał pytanie: „Zastanów się, czy ty naprawdę kochasz swoje dzieci, jeśli ty nie umiesz kochać samego siebie. Przecież ty – chcesz czy nie – promieniujesz na swoje dzieci tym, czym jesteś w środku. Jeśli tobie naprawdę zależy na dobru twoich dzieci, ty musisz troszczyć się o to, żeby w twoim własnym wnętrzu była prawda i dobro”. Najważniejsze jest to, co jest w twoim wnętrzu – powiada nam dzisiaj Pan Jezus. Nie udawaj, że jesteś dobry, ale bądź dobry naprawdę. Nie udawaj człowieka pobożnego, ale naprawdę zawierzaj siebie Panu Bogu. Nie udawaj dobrego ojca czy matkę, ale naprawdę kochaj swoje dzieci. Nie udawaj człowieka zatroskanego o dobro wspólne, ale niech dobro wspólne będzie naprawdę przedmiotem twojej troski.

ks. Łukasz Heliniak

Drodzy Czytelnicy!

Końca dobiega miesiąc sierpień – czas trzeźwości i oczywiście modlitwy o uwolnienie od alkoholu ludzi uzależnionych. Modlitwa jest naszym życiowym obowiązkiem, a szczególnie w potrzebach naszych pogubionych braci. Chrystus mówi nam o przykazaniu, które powinno być naszą podstawą do miłowania drugiego: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego. Przykuwając uwagę na drugą część przykazania miłości – a bliźniego swego jak siebie samego pamiętajmy o tym, że każdy człowiek, niezależnie od wizerunku, narodowości jaki przedstawia jest naszym bratem i siostrą. Tak samo było i z tymi, którzy w czasie grozy i strachu, a dokładnie okresie II wojny światowej oddawali życie za ojczyznę ale również za tych, którzy byli dla nich bliscy. Wykazywali swoim nastawieniem do walki swoje gorące w boju serce, które mimo istniejących przeszkód jest w stanie oddać to co najważniejsze, czyli swoje życie. Jedną bardzo pamiętaną kobietą, która wykazała się swoją miłością do drugiego człowieka niezależnie od jego religii była Irena Sendlerowa, która opowiadała o czasach strachu w taki sposób: "Chciałabym, żeby zachowała się pamięć o wielu szlachetnych ludziach, którzy narażając własne życie,



ratowali żydowskich braci, a których imion nikt nie pamięta. Ale pamięć nasza i następnych pokoleń musi też zachować obraz ludzkiej podłości i nienawiści, która kazała wydawać wrogom swoich sąsiadów, która kazała mordować. Moim marzeniem jest, żeby pamięć stała się ostrzeżeniem dla świata, oby nigdy nie powtórzył się podobny dramat ludzkości" co więcej powiadała „Tego, że trzeba pomagać potrzebującym, nauczyłam się w domu rodzinnym. Dlatego nie jestem żadną bohaterką” Również my w naszym codziennym życiu starajmy się pomagać cierpiącym ludziom.

Redaktor naczelny Kuba Zajac

WYWIAD Z SIOSTRĄ S. HIACYNTA POPIEL - DOTYCHCZASOWĄ KIEROWNIK DOMU SAMOTNEJ MATKI W PRZEMYŚLU

50 lat życia zakonnego, to powód do radości i dziękczynienia. Jakimi największymi radościami z tego czasu mogła by Siostra podzielić się z nami?

Jestem wdzięczna Panu Jezusowi, że spojrział na mnie z miłością i pozwolił odpowiedzieć na Jego zaproszenie oraz za to, że przez 50 lat umacniał mnie nieustannie łaską wierności. Z każdym rokiem odkrywałam piękno oblubieńczej miłości do Jezusa i do dnia dzisiejszego wciąż do niej dorastam. Nie brakowało trudności i prób. Po 5 latach życia ślubami przeżyłam poważny kryzys. Po roku walki zwyciężył Jezus umacniając mnie słowami psalmu 116: „*Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pańskiego. Moje śluby, złożone Panu, wypełnię przed całym Jego ludem*” I tak już pozostało a moje serce często nuci: „*Radością serca jest Pan, na Niego czeka dusza ma*. Co było ważne w tych 50-ciu latach? Piękny był czas formacji, czyli zgłębiania wartości życia zakonnego oraz zdobywania kompetencji potrzebnych do apostołstwa. Pamiętam taki fakt niedługo po moich pierwszych ślubach gdy kilka lat starsza ode mnie siostra z mojego Zgromadzenia poprosiła mnie bym poszła z nią do młodzieży



zgromadzonej na wakacyjnej oazie. Przedstawiła mnie jako siostrę która kocha młodzież. To zdanie mocno wyryło się w moim sercu i chyba wtedy zapaliła się we mnie iskra miłości do młodego człowieka. I tak pozostało przez całe moje życie: katecheza, grupy oazowe, wakacyjne turnusy oazowe, schole, zespoły teatralne, grupy ministranckie. Były to lata pontyfikatu Św. Jana Pawła II. Młodzież lgnęła do Kościoła i z radością uczestniczyła w Liturgii i w licznych grupach parafialnych. Ze strony odpowiedzialnych wystarczyła tylko niewielka inspiracja na którą odpowiadali entuzjazmem i wielkim zaangażowaniem. Praca z młodymi stała się moja pasją. Oddawałam dla nich wszystko czym zostałam obdarowana. Z nutką żalu odchodziłam od duszpasterstwa młodzieżowego by podjąć pracę w formowaniu młodych sióstr w Zgromadzeniu. Dzięki łasce Bożej i tu odnalazłam swoje miejsce. Z podobną pasją oddałam się posłudze formatorki. Oprócz modlitwy wykładów i zajęć na różnych odcinkach młode siostry chętnie angażowały się w odgrywanie sztuk teatralnych, wykonywały wiele prac artystycznych. Podczas corocznych wyjazdów w Tatry udało mi się zapalać młode siostry miłością do przyrody górskiej. Góry stały się dla nas metaforą życia: uczyły nas pokonywania leków, zmęczenia i trudności. Ileż radości miałyśmy z osiągnięcia kolejnych szczytów. Staraliśmy się po powrocie żyć górami w dolinach. Ze wzruszeniem i radością patrzyłam na młode dziewczęta które pełne piękna wypowiadały podczas pierwszych ślubów: „Na chwałę Przenajświętszej Trójcy... ślubuje Bogu Najwyższemu: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo...”



Ma siostra nadzwyczajną energię i pogodę ducha. Ci, którzy widzą siostrę w akcji, czyli na mszy św. otoczoną małymi dziećmi z Domu Matki i Dziecka mówią „siostra Euforia”. Skąd Siostra bierze tyle sił?

To nie jest moja zasługa, bo mnie taka postawa wcale nie kosztuje. Po prostu jest to wielki dar Pana Boga i nadzwyczajna łaska dawana mi do takiej posługi. Czuje się przez Niego obdarowana i nieustannie składam dziękczynienie Dawcy tych darów. W pierwszych dniach pobytu w Placówce Domu Matki i Dziecka

nieustannie mi brzmiały słowa piosenki o naszym Założycielu Bł. Ks. Bronisławie Markiewiczu, które nadały kierunek mojemu zaangażowaniu w tę szczególną posługę: „*Dzieci szloch skaleczył mnie, bo kto kocha słyszy płacz, bo kto kocha przyjmie je aby pomoc dać...*” Do tych słów nie jest już potrzebny komentarz. W sytuacjach które po ludzku były i są trudne wchodzę w postawę zawierzenia, zwłaszcza w wieczornym trwaniu przed Najświętszym Sakramentem w naszej domowej kaplicy. Ponad to w posłudze w tym Domu jestem nieustannie otoczona pomocą moich Sióstr współpracujących ze mną, pracowników świeckich, dobrocią wielu ludzkich serc oraz materialną ofiarnością która nie musiała mi spędzać snu z oczu.

Dla wielu wyobrażenie siostry zakonnej to starsza zamyślona osoba z różańcem w ręku. Siostra tymczasem jest bardzo aktywna. Rodzice często jednak postrzegają klasztor jak więzienie. „Szkoda go na kapłana, szkoda jej na siostrę zakonną” - często słyszy się takie opinie. Dlaczego w takim razie wybrała siostra Michalinki?



Pochodzę z rodziny gdzie Bóg był wyraźnie na pierwszym miejscu, W genach odziedziczyłam pasję życia i miłość do człowieka. Od dzieciństwa zauważałam w sobie troskę o to by Pan Jezus był kochany i poznawany. Razem z rówieśnikami

gromadziliśmy się w naszym domu gdzie moja Mama uczyła nas katechizmu, czytała nam religijne książki a potem śpiewała i bawiła się z nami. Przypuszczam, że taka atmosfera mojego domu rodzinnego wpłynęła na to, że utożsamiałam się z Mamą i chciałam innych doprowadzać do Jezusa. Już w wieku 15 lat wstąpiłam do Zgromadzenia Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym. Dziś jestem przekonana, że Pan Jezus „wykradł mnie” z tego świata pod koniec wakacji w roku 1967. Inne były moje plany. Miałam bowiem rozpocząć szkołę średnią w wielkim mieście i nie wiem czy nie uległabym urokom jakie byłyby proponowane zwykłej dziewczynie z niewielkiej wioski. Jest faktem, że wiele osób które mnie bliżej znały dziwiło się, że wybrałam zakon. Byłam bowiem bardzo żywotną dziewczyną i jak

powiedział Dyrektor mojej szkoły wszystkie drzewa i płoty nie były dla mnie żadną przeszkodą.

Wybór drogi życia zakonnego traktowałam jako przywilej jakim mnie Jezus obdarzył.

Bóg ma przeróżne plany na nasze życie. Jak Siostrze dał poznać, że chce dla Siostry właśnie takiej drogi?

Jak wspomniałam wcześniej do decyzji na życie zakonne w pierwszym rzędzie przyczyniła się atmosfera domu rodzinnego. Mama czytała mi Dzieje duszy św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Zaprzyjaźniłam się z tą młodzieńką karmelitanką. Duży wpływ wywał na mnie fakt, że w klasie trzeciej szkoły podstawowej do mojej rodzinnej parafii przyszły Siostry Michalutki. Wiele czasu spędzałam w ich domu, pomagałam różnych pracach i bacznie przyglądałam się ich życiu. Zafascynowała mnie jedna z Sióstr, która promieniowała dobrocią i ciepłem, choć wykonywała zwykłe prace wewnątrz wspólnoty zakonnej. To nią się Pan Jezus posłużył i zaprosił mnie do rodziny zakonnej w której pozwolił mi przeżyć tyle lat.

Jak siostra patrzy teraz na lata przeżyte w zgromadzeniu co powiedziałyby Siostra młodemu pokoleniu, które ma przed sobą różne drogi i musi wybrać tę jedną konkretną?

Jedna z piosenek Maryjnych zawiera takie słowa: „*Wśród tylu dróg poprowadź serce me, prowadź je tam, gdzie radość wieczna jest*”.

Czasem nam się wydaje, że to my dokonujemy epokowego wyboru i składamy wielką ofiarę ze swego życia idąc za głosem powołania, a tak naprawdę, to my tylko odpowiadamy na zapraszający głos który od wieków nas umiłował i wybrał wyłącznie dla siebie i chce się nami posługiwać. To wielkie wyróżnienie i zaszczyt, gdy możemy twierdząco odpowiedzieć na ten zapraszający Głos. Tak naprawdę, to Bóg wybiera według swojego planu. Nie patrzy na to z jakiej rodziny pochodzimy i jakie mamy życiowe dokonania. Wybiera świętych i grzesznych ponieważ tylko On może pociągać kogo chce do swojej wyłącznej miłości. Wszelkie rozeznawanie duchowe jest trudną sztuką i o własnych siłach nie jesteśmy w stanie dokonać dobrego i trwałego wyboru. Zapewne przy wyborze każdej życiowej drogi konieczne jest upraszanie światła Ducha Świętego. Tylko On jest w stanie poruszyć struny naszego serca by zagrały melodię pełną harmonii, tylko On jest w stanie wyciszyć nasze serce by usłyszało głos brzmiący w

sanktuarium naszego sumienia. Wreszcie On dodaje nam odwagi by wbrew opiniom rodziców, rówieśników i bliskich nam osób podjąć wyzwanie zostawienia wszystkiego co oferuje świat, by w wolności serca zaangażować się w pozyskiwanie nowych gorliwców ewangelicznej drogi.

Ważnym jest by nasze osobiste rozeznanie dokonane na modlitwie zostało potwierdzone nam przez kierownika duchownego lub osobę mądrą, godną zaufania i żyjącą w przyjaźni z Bogiem. Obecny czas nie sprzyja dogłębnemu rozeznaniu. Modłę się często za ludzi młodych którym współczesny świat nie ułatwia właściwego rozeznania. Ofiarowana młodym ludziom kultura użycia, natychmiastowości, wygody, przyjemności sprawia, że młodzi szybko podejmują decyzje i bywa że równie szybko porzucają podjętą drogę pójścia za Jezusem.

Przez całe życie jest Siostra blisko Boga. Co przez te lata pomagało wytrwać przy Nim? Może nam Siostra uchylić choć rąbek tej tajemnicy?

Pragnieniem mojego życia jest być blisko Boga i tworzyć z Nim osobową oblubieńczą więź. Ten proces wciąż się dokonuje. Od przeżytego kryzysu przed ślubami wieczystymi, czyli od ostatecznej decyzji nigdy nie miałam wątpliwości co do obranej drogi. Wierzę, że Pan Jezus prowadził mnie najwłaściwszą z dróg. Bym nie unosila się pychą pozwalał mi doświadczyć, że jestem człowiekiem słabym i grzesznym. Przyjęcie tej prawdy nieustannie skłaniało mnie do zginania kolan przed Miod Oblubieńcem i pytaniem: „Co chcesz Jezu bym czyniła”. Nawet jak chciałam chodzić swoimi drogami to Jezus zawstydział mnie wciąż nowymi obdarowaniami. Zdobywał mnie przez Miłość i tak jest do dziś. Staram się na Jego Miłość odpowiadać moja słaba ludzka miłością. Drugim elementem mojego trwania przy Jezusie były dzieci młodzież których On mi stawiał na mojej drodze posługi. Nawet jak było czasem trudno, to wiedziałam że muszę wytrwać i nie mogę ich zawieść. Pokonana trudność budziła nowy zapał i entuzjazm do kroczenia Jezusową drogą.

Czy nie miała siostra wrażenia, że idąc za głosem Boga traci siostra szansę na to, co dla każdej kobiety najważniejsze – na rodzinę, swój dom, dzieci?

Od dawna intrygowały mnie słowa z Mt 19, 29: „każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole,

stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy". Powoli dorastałam do rozumienia Jezusowych słów. Wciąż są one programem mojego życia. Patrząc od strony materialnej, każdy dom Zgromadzenia jest moim domem, nawet Dom Matki i Dziecka choć jest własnością Caritas Archidiecezji Przemyskiej traktuje jak mój rodzinny dom i dbam o niego jakby był moim własnym domem. Życie zakonne jest życiem we wspólnocie. Często mówimy do siebie siostrzo, a Zgromadzenie nazywamy rodziną zakonną. A dzieci? W pierwszym roku mojej katechetycznej pracy obejmowałam nauczaniem 927 dzieci i młodzieży. Potem choć cyfry się zmieniały to ciągle ktoś czekał by mu okazać miłość, by go wysłuchać dać to co mam w swoim sercu najwartościowsze. W domu Matki i Dziecka doczekałam się tytułu „babci”. Nasze Małuchy z radością nazywają mnie babcią a jak bardzo czegoś chcą to nawet używają pieśczośliwego zdrobnienia: „babciunia”. Czuje się w pełni spełniona jako siostra, matka i babcia. Z całą pasją przez całe życie stałam przy człowieku tworząc dla niego dom najpierw w Sercu Jezusa, potem we własnym sercu a wreszcie tworząc dom wspólnoty i dbając również o materialny jego wymiar. Dziesięcioletni pobyt w Przemyślu w Domu Matki i Dziecka mogę podsumować słowami Ks. Jana Kaczkowskiego jako życie na pełnej petardzie. Jestem Bogu wdzięczna za to wielowymiarowe doświadczenie.

Kończy siostra posługę w Domu Samotnej Matki i równocześnie przychodzi się pożegnać z naszą parafią. Jak siostra wspomina te kilka już dobrych lat w domu Samotnej Matki ale i współpracy z naszą parafią?

Faktycznie te dwa miejsca: Dom Matki i Dziecka oraz Kościół parafialny skradły moje serce w Przemyślu. Gdyby nie wiara, że Pan Jezus ma dla mnie nowy plan na kolejny odcinek drogi i że raz na zawsze oddałam Mu siebie do dyspozycji nie łatwo byłoby mi rozstać z tym uroczym zakątkiem Kazanowa. W żywej Wspólnocie Kościoła pod wezwaniem Św. Benedykta, Cyryla i Metodego otrzymywałam codzienny pokarm Słowa i Eucharystii, który był siłą do posługi w Domu Matki i Dziecka. Już początkiem lat 80-tych minionego stulecia miałam szczęście modlić się w pierwszej kaplicy na Kazanowie. Kiedy w 2011 roku podjęłam prace w Domu Matki i Dziecka byłam pod wrażeniem trudu wzniesienia wspaniałej świątyni i plebanii w tak

krótkim czasie. Obserwowałam jak ciągle była upiększana pod czujnym okiem niez mordowanego budowniczego Ks. Prałata Aleksandra Burdzego. Radowałam się żywym Kościołem tworzący piękny bukiet wspólnot parafialnych. Przyznam, że z konieczności i bardzo rzadko wybierałam się na Eucharystię do innych świątyń przemyskich. Kościół parafialny traktowałam jak Dom w którym czułam się bardzo dobrze.

Gorliwi Kapłani tworzący obecny zespół naszej parafii pod przewodnictwem Ks. Proboszcza Jana Mazurka przyciągają wciąż do uczestnictwa w Eucharystii i okresowych nabożeństwach dzieci i młodzież, co w obecnym czasie nie jest takie łatwe. Ze wzruszeniem patrzyłam na wspaniały zastęp Służby liturgicznej. To dzięki Kapłanom i posłudze ministranckiej, bogatej oprawie muzycznej i śpiewie scholi sprawowana Liturgia w naszym kościele, zwłaszcza w okresie Triduum Paschalnego nabierała posmaku niebiańskiego. Jako wspólnota naszego Domu, ale również ja sama osobiście otrzymywałam wiele wyrazów życzliwości i wdzięczności do naszych parafian, zapewnień o modlitwie, ciepłych spojrzeń i gestów. Wyrażam również wdzięczność za systematycznie składane ofiary materialne przez kilka rodzin naszej parafii na rzecz naszego Domu i za każde obdarowanie i modlitwę

Czy może siostra uchylić rąbka tajemnicy gdzie siostra teraz będzie posługiwać i czym się zajmować?

Decyzją Matki Generalnej będę przebywać i pracować w Domu Rekolekcyjnym znajdującym się na terenie naszego Domu Macierzystego w Miejscu Piastowym. Zapewniam, że z radością przyjmę grupy rekolekcyjne pochodzące z naszej parafii.

Bardzo dziękuję Kapłanom wszystkim wiernym naszej parafii a zwłaszcza Księdzu Łukaszowi Heliniakowi za przeprowadzony ze mną wywiad i za możliwość wypowiedzenia myśli na łamach naszej parafialnej gazetki. Pół wieku przeżyte w realizacji powołania zakonnego upłynęło mi jak błyskawica. Choć mam świadomość swojego wieku, to wcale nie czuję się stara, może dlatego, że wciąż jestem na „pełnych obrotach”.

„ Wspominam dni dawno minione, rozważam o wszystkich Twych dziełach, rozważam dzieło rąk Twoich Ps 143,5

Rozmowę prowadził ks. Łukasz Heliniak

PRZEPISY DOMOWE

DŻEM Z JABŁEK

Składniki:

- 1 kg jabłek
- 0,5 szklanki wody
- 0,4 cukier

Przygotowanie:

Jabłka obieramy i kroimy na cząstki. Następnie wrzucamy je do garnka i zalewamy wodą. Gotujemy na małym ogniu, co jakiś czas mieszając. Możemy również rozgnieść niektóre jabłka np. tłuczkiem do ziemniaków, żeby szybciej się rozpadły. Stopniowo dosypujemy cukier, a całość mieszamy i rozgniatamy. Gotujemy przez około 45 minut do momentu, gdy owoce całkowicie się rozpadną. Gorący dżem z jabłek przekładamy do słoików, które następnie zakręcamy i odwracamy do góry dnem. Dzięki temu słoik się zassie i szczelnie zamknie.



Przygotował Dominik Wiącek. Smacznego!!!

Ogłoszenia Parafialne

1. Dziś przy kościele możemy złożyć ofiarę do puszek dla pogrzelców z naszej parafii, którym spalił się dom z całym dobytkiem w Błazowej Dolnej. Po Mszach świętych dzieciom najmłodszym i starszym ze szkoły podstawowej rozdajemy specjalne obrazki do zbierania i dokumentowania obecności w kościele – zapraszamy po odbiór. (O godz. 17:30 zapraszamy na uroczyste nieszpory).
2. Przypominamy także rodzicom dzieci idących do klas szóstych szkoły podstawowej, że na stoliku z tyłu kościoła znajdują się specjalne deklaracje do zapisania swoich dzieci na katechizację do sakramentu bierzmowania. Prosimy wziąć deklaracje do domu, podpisać i złożyć w zakrystii lub kancelarii parafialnej do 5 września.
3. W minionym tygodniu do wspólnoty Kościoła przez przyjęcie sakramentu Chrztu świętego został przyjęty Aleksander WAWRYN - dziecku i rodzicom życzymy rozwoju wiary.

- 4.** We wtorek od godz. 17:00 będzie okazja do spowiedzi dla dzieci i młodzieży przed rozpoczęciem roku szkolnego. Po wieczornej Mszy świętej będzie spotkanie Akcji Katolickiej.
- 5.** W środę o godz. 8:00 będzie Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego i katechetycznego dla Szkoły Podstawowej nr 6, zapraszamy uczniów z rodzicami i nauczycielami. Wieczorem zapraszamy na Nowennę do Matki Bożej Łaskawej – adoruje Róża św. Anny. W środę o godz. 16:00 w kościele OO. Karmelitów zostanie odprawiona Msza św. w intencji ofiar II Wojny Światowej. Po Mszy św. będą dalsze uroczystości na Cmentarzu Wojskowym przy Grobie Nieznanego Żołnierza.
- 6.** W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. W czwartek po Mszy świętej wieczornej będzie nabożeństwo do Najświętszej Krwi Pana Jezusa – adoruje Róża św. Benedykta.
- 7.** W pierwszy piątek kapłani udadzą się z posługą kapłańską do chorych, ks. Łukasz rozpocznie wizytę o godz. 12:00. O godz. 16:30 – 18:00 będzie okazja do spowiedzi. Po Mszy św. wieczornej będzie nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu do godz. 21:00 – adoruje Róża św. Jana Pawła II. Adorację zakończymy Apelem Jasnogórskim o godz. 21:00. W godz. 20:00-21:00 adorację prowadzi Apostolat Maryjny.
- 8.** W sobotę w naszej parafii odbędą się uroczystości Dnia Wspólnoty Ruchu Apostolstwa Młodzieży. Na Mszy św. o godz. 11:00 Ks. bp Krzysztof Chudzio, pobłogosławi nowych animatorów RAM. O godz. 17:45 będzie medytacja maryjna, Msza święta i modlitwa różańcowa - adoruje Róża Matki Bożej Fatimskiej. Również w sobotę zostanie zorganizowany kolejny „Męski Różaniec” - szczegóły na plakacie. Na Kalwarii Pałacowskiej będzie kolejna Pielgrzymka Honorowych Dawców Krwi – szczegóły w gablotce.
- 9.** W przyszłą niedzielę o godz. 17:15 będzie nabożeństwo różańcowe i zmiana tajemnic – adoruje Róża św. Franciszka. Składka mszalna przeznaczona będzie na Seminarium Duchowne w Przemyślu. Przed kościołem będzie można złożyć ofiarę do puszek dla poszkodowanych przed konflikty w Afganistanie.

Gazetka tylko do użytku wewnętrznego!